

Organ oficyalny „Krajowego Tow. Kupców i Przemysłowców“ — „Tow. Kupców i Młodzieży handlowej we Lwowie“ i Tow. „Wzajemna pomoc drobnych kupców chrześć. w Galicyi“.

Rok VII. 1900.

Redakcya Lwów, ul. Jagiellońska L. 17. Administracya „Dźwigni“ wraz z „Faunem“ Lwów, ul. Jagiellońska L. 17.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor *Zygmunt Korosteński.*

Nr. 4. (z Faunem 7-my.) Lwów. — Kwiecień.

Prenumerata „Dźwigni“ wraz z „Faunem“ wynosi z przesyłką: W Austro-Węgrzech rocznie 3 zł.; półrocznie 3 koron 20 halerzy. Kwartalnie 1 korona 70 halerzy. — W Niemczech 6 marek na rok. w Rosyi 3 rs. we Francyi 6 fr.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE ADMINISTRACYA. Warunki ogłoszeń podane są w każdym numerze po końcu tekstu. Treść numeru przy końcu tekstu. — Nr. pojedynczy 15 ct. pocztą 17.

Wspierajmy chrześcijański handel i przemysł! — Kupujmy tylko u Chrześcijan!

Do życzeń świątecznych, które składamy wszystkim Prenumeratorom i Przyjaciołom naszego pisma, dołączamy też skromny upominek dla tych P. T. prenumeratorów, którzy zawczasu uiścili przedpłatę. Szczegóły podajemy na str. 3. — Świeżo od II. kwartału przystępującym prenumeratorom prześlemy Nry. z I. kwartału *bezpłatnie* — o ile zapas starczy. — Czcigodnych przyjaciół a Zwolenników „Dźwigni“ upraszamy o popieranie tego pisma w kołach znajomych przy święconem jajku!

Wysoki Sejmie!

Za naszem pośrednictwem przedkładają Wysokiemu Sejmowi krajowi przemysłowcy i rękodzielnicy następujące żądania z gorącą prośbą o rozważanie i uwzględnienie:

1) Domagamy się poprawienia ustawy sejmowej o popieraniu przemysłu z r. 1892., iżby bardziej uwzględniała interesy przemysłowców a rękodzielników zawodowych.

2) Domagamy się wprowadzenia przemysłowców i rękodzielników w większej mierze do krajowej Komisyi przemysłowej i powiększenia liczby jej członków, aby dać w niej miejsce kilkunastu reprezentantom przemysłu i rękodzieła, *wybierać* się mającym co roku przez ogólny krajowy wiec przemysłowo-rękodzielniczy.

3) Domagamy się, aby Sejm wobec przedłożenia rządowego ustawy o podniesieniu przemysłu w Austryi zwrócił się do rządu z żądaniem, iżby poparcie przyznawano nie tylko nowym gałęziom przemysłu odnośnie do całego państwa, ale także nowym odnośnie do Galicyi — o ile są ważne ze stanowiska równowagi ekonomicznej.

4) Domagamy się odpowiedniego uzupełnienia powyższej ewentualnej ustawy państwowej przez ustawę krajową ku popieraniu nie tylko nowych gałęzi produkcyi w Galicyi, ale także wynalazków i ulepszeń, oraz krzewienia nowych wzorów i stylów przy równoczesnem rozpowszechnianiu motywów swojskich.

5) Domagamy się wydania rozporządzenia do wszystkich urzędów i funkcyonaryuszy autonomicznych, aby przy wszelkich inwestycyach a urządzeniach posługiwano się siłami i wytworami krajowymi — a jeśli już co koniecznie sprowadzić należy — aby to czynić za pośrednictwem naszych *krajowych kupców*, którzy także w komisyi przemysłowej powinni mieć swego reprezentanta.

Tego wszystkiego domagamy się nie dla siebie tylko, ale dla ogółu — zarówno dla wytwórców, jak spożywców — zarówno dla przemysłowców jak dla rolników — albowiem bez przemysłu i handlu nie zdoła się też nigdy w należytej mierze rozwinąć *rolnictwo*, ta podstawa narodowego bytu i dobrobytu w ogóle.

Okropna klęska Polaków
w bitwie pod cukrowarniami.

Wojna, którą w tych czasach toczą Polacy, jest wojną gospodarczą, t. j. wojną, w której rozchodzi się nie o to, kto kogo kulką lub pałaszem zrani, ale kto kogo wyrzuci z roli, z fabryki, z kopalni, z banku, z warsztatu, ze sklepu, ze dworu, z chaty!...

Dotychczas w tej wojnie szczęście jakoś nie sprzyja orężowi polskiemu; klęski i same klęski!...

Był ongi czas, że popłacały młyny; a więc poczęli Polacy w Galicyi budować „amerykany“ i „parowce“ — niby warowne szańce w wojnie przeciw biedzie. W wojnie tej szukali Polacy sprzymierzeńców i znaleźli wnet usłużnych „kombatantów“ z pośród narodu Żydowskiego.

I oto, popatrzmy — co się stało? — Wnet z młynów wylecieli niemal wszyscy Polacy, a miejsce ich zajęli **żydowscy rycerze!**...

Później a poniekąd i równocześnie okazało się, że w wojnie przeciw biedzie znakomite usługi oddać mogą warownie i fortece, zwane gorzelniami i browarami. — Dalejże więc zaczeli Polacy budować parowe gorzelnie i browary. — Plan był nie zły; ale znów zamiast szukać sprzymierzeńców wśród narodu polskiego, n. p. wśród mieszczan polskich — zwrócili się Polacy z prośbą o przymierze do Żydów.

Naród Żydowski — jako to on jest przemyślny bardzo, a dla swojej kieszeni wysoce patryotyczny — nie odmówił przymierza i znów po kilku latach stał się cud w Izraelu, albowiem niemal wszystkie warowne gorzelnie i sporo browarów dostało się pod panowanie narodu Żydowskiego.

Równocześnie toczyła się partyzantka w lasach polskich, gdyż wojnę przeciw biedzie rozpoczęto na całej linii...

Lasy polskie!... wy dawnej chwały polskiej żywe dotąd świadki, wy setki lat liczące dęby-pamiętniki... coście niegdyś szeregom zmęczonych rycerzy dawały wypoczynek i chłód pokrzepienia a szumem liści piały pieśń ku dalszej walce, walce i zwycięztwie!.. O lasy! wyście teraz ochronę dać miały polskiemu pokoleniu w wojnie przeciw biedzie...

Ochotnie nastawiłyście piersi waszych drzew pod topór polskiego rębacza, sądząc, że przemienione w pieniężne złoto staniecie się **w polskim ręku** skuteczną bronią przeciw biedzie...

Niestety!.. złoto, które za polskie drzewa zapłaciła zagranica — przeszło nie w Polaków ręce — ale w ręce „sprzymierzonych“ z nimi Żydów.

I znikły lasy polskie, a odsłoniły się oczom cudzoziemców obszerne łany należące do Polaków i braci Rusinów...

A widząc to, ucieszyli się Żydowie wielce i rzekli w duchu: Udawajmy dalej „sprzymierzeńców Polski“, a niektórzy z nas niechaj udają „sprzymierzeńców Rusi“ — a róbmy tak, aby te pola zbożonośne i rozkoszne łąki stały się naszem dziedzictwem.

Takie hasło idzie szeptem z ust do ust pośród patryotów narodu Żydowskiego, a my dalej.. walczymy przeciw biedzie!... pozostawiając na polu walki tysiące rodaków, ranionych pociskami biedy...

Widząc to pewien Polak, co długo był w Anglii, zapłakał gorzkiemi łzami nad pobojowiskiem... a boleść swą opisał w liście do przyjaciół i przedstawił tam w jaskrawych barwach „Nędzę Galicyi“ — ale jako **fantasta** nie dojrzał, że po stronie tej nędzy walczą przeciw Polakom i Rusinom Żydzi, udając fałszywie przyjaciół a sprzymierzeńców...

To go zgubiło. — Wyostrzył przeciw biedzie jako broń naftowe kilofy i z zapałem świadczącym o miłości Ojczyzny, począł otwierać łono ojczystej ziemi, aby naftonośnemi strumieniami bryznąć w oczy biedzie i odpędzić ją na cztery wiatry...

Projekt ładny nie udał się z tego powodu, że dzielny ten partyzant nie zdołał znaleźć w kraju patryotycznych a rozumnych sprzymierzeńców Polaków — lecz sprzymierzył się z wiedeńskimi Żydami, którzy go następnie używali jako narzędzia do referowania wstecznych wniosków o stanie oblężenia przeciw narodowi Czeskiemu, odrywając go w ten sposób od naftowiertnego oręża. Skutek był ten, że Żydzi, jak n. p. Gartenbergi i im podobni, tudzież Anglicy i Francuzi zagarnęli wszystką naftę i grube miliony — a Szczepanowskiego wraz z kilku innymi Polakami wpakowano... w błoto.

Przy sposobności zdobycia przez biedę dwu twierdz, zwanych „Galicyjska kasa Oszczędności“ i „Galicyjski Bank kredytowy“ — obłowili się też Żydowie nie mało, ściągając do swoich banków i banczków sporo polskiego grosza i wiele złotych interesów.

Obecnie rozchodzi się znów nowa wieść o klęsce Polaków w tej nieszczęsnej wojnie.

Oto, co czytamy w pismie zupełnie bezstronnem, mianowicie w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“ w korespondencyi „z Kijowa“, datowanej w marcu b. r. a opisującej walki Polaków z biedą w tamtejszej okolicy:

„Ubiegły rok — pisze korespondent — zaznaczył się bardzo ujemnie w kronikach naszych, obdarzając nas jednocześnie i przesileniem rolnem (t. j. pobiciem) i bardzo ostrem przesileniem cukrowem“ a więc klęską.

Co do cukrowarni „znawcy fachowi tych interesów twierdzą, że przyczyn tych szukać przedewszystkiem należy w *wadliwym ustroju* owych przedsiębiorstw, powstałych głównie dzięki łatwemu aczkolwiek drogiemu *kredytowi* (żydowskiemu) i *nie opartych* na ścisłej rachubie — Dość, że w ciągu ostatnich kontraktów przekonano się o *niewypłacalności faktycznej dwudziestu fabryk!* — **Wszystkie** te fabryki dostały się **do rąk żydowskich!** a wtajemniczeni twierdzą, że liczba ta w chwili obecnej jeszcze zamkniętą wcale nie jest. Wogóle *ostatnie 10—12 lat* w dziejach rozwoju tutejszego cukrownictwa stanowiły **dobę podboju tego przemysłu przez żydowskie kapitały** (tak pisze dosłownie urzędowa „Gazeta Lwowska“, a więc sprawozdanie to o klęsce winno być zupełnie wiarygodne, a rok ubiegły był w tym względzie *punktem kulminacyjnym.*“

Jak więc widzimy w wielkiej wojnie przeciw biedzie — nawet w 12-letniej kampanii cukrowarnianej zostali Polacy pobici na głowę — i to rzecz dziwna nie przez biedę, ale *przez własnych „najserdeczniejszych“ sprzymierzeńców* t. j. **przez Żydów!**

Z biedą dalibyśmy sobie radę — ale z przyjaciółmi ani rusz. — Co który oddział Polaków wystąpi do walki, wnet ku pomocy przybiega Żyd — i zaraz potem słyszymy o srogiej bitwie z biedą i o sromotnej klęsce Polaków.

Następstwa ohydnej klęski, zadanej Polakom przez Żydów w bitwie pod cukrowarniami w gubernii podolskiej są okropne: — Oto słychać o gromadnem przechodzeniu ziemi polskiej i ruskiej w ręce żywych parawanów, poza którymi stoją płodni, rasowi, a dobrze odżywieni i w pieniądz zaopatrzeni Żydzi.

W ręce narodu Żydowskiego przeszła też obecnie *jedna z największych majętności ziemskich*, a mianowicie całe dziedzictwo magnata polskiego ***Kazimierza Sulatyckiego***, obejmujące *11 olbrzymich podolskich wsi.*

Przestrzeń ta ziemi, większa od niejednego samodzielnego państewka, straconą więc została może i na zawsze dla Ojczyzny, gdyż Żydzi sprzymierzyli się tu z pewnym dymisyonowanym pułkownikiem i dla niepoznanki jego wysuwają na pierwszy plan.

Jako przyczynę, dla której ten Polak, Sulatycki został pobity na głowę przez Żydów — podaje pisarz wyż wymienionej korespondencyi *„rozrzutną gospodarkę połączoną z lekkomyślnemi spekulacyami.“*

Nasze galicyjskie oddziały polskich bojowników cukrowarnianych rozpoczynają dopiero kampanię przeciw biedzie.

Czy zwyciężą — zależeć to będzie od tego, jakich wezmą sobie sprzymierzeńców — uczciwych rodaków, czyli też Żydów...

Klęska, którą poniosła przednia straż wojsk cukrowarnianych *pod Tłumaczem* wskutek zdrady przewodników (niestety i między Polakami trafiają się czasem zdrajcy) — nie powinna nas zrażać. — Owszem z głębi piersi wołamy: *Polscy konsumenci i polscy kupcy!* **wprowadźmy w modę krajowe wyroby!** wprowadźmy też w modę *polski* cukier *przeworski*, a zwalczajmy w ogóle biedę, lęgnącą się w zagranicznych towarach — tak długo, aż bieda ucieknie — ale niech Pan Bóg nas strzeże od pomocników, a sprzymierzeńców z pośród narodu Żydowskiego!...

Chrześcijańska spółka krawiecka

jako

ostatnia deska ratunku

dla chrześcijańskich krawców.

»Spółka chrześcijańskich krawców, celem wyrobu i sprzedaży tańszych ubrań« — oto myśl, która kotłuje od dawna w głowach i sercach naszych krawców lwowskich, podupadających z dnia na dzień pod wpływem wiedeńsko-żydowskiej tandety.

Sprawa idzie jednak bardzo pomału; to też może wpłyniemy dodatnio na jej przyspieszenie, podawszy tu wiadomość o utworzeniu się już takiej spółki w Krakowie. — Założyciele wydali tam następującą odezwę:

„Kiedy handel i przemysł nasz krajowy, niestety zbyt dotkliwie odczuwa konkurencyę żydowską, my ze wstydem wyznać musimy, że dla mnóstwa katolików hasło: „Kupujmy u Chrześcijan“ stało się tylko pustym głosem wołającego na puszczy. Smutne to nad wyraz, żeśmy, mimo przykrych doświadczeń przeszłości, tak mało dotąd skorzystali. Brak nam bowiem prawdziwej, ze zrozumienia własnych interesów płynącej solidarności, bo patrzymy prawie bezczynnie, jak się Izrael rozwielmożnia. Czas już najwyższy przystąpić do czynu! Oto, pominąwszy na razie inne gałęzie handlu, czy przemysłu, gdy żydzi zakładają coraz to liczniejsze sklepy z taniemi ubraniami, idźmy za ich przykładem. Widocznie świetnie im się powodzi, ale podczas gdy oni porastają w pierze, sprzedając rok rocznie towaru w samym Krakowie za kilkakroć sto tysięcy złr. — tymczasem wskutek naszej niezaradności rzemieślnicy katoliccy zostają bez pracy i chleba, a cierpiąc głód, padają częstokroć ofiarą najgorszych doradców. A więc dosyć nam już tych wymówek: „Jakże nie iść do żyda, kiedy u niego taniej“ — tylko i my także załóżmy katolicki magazyn tanich ubrań i zjednoczmy stan krawiecki do wspólnego działania!

Niema tutaj żadnego ryzyka, sprawa jest prosta, nie trudna do urzeczywistnienia, a nader wielkiej doniosłości; tylko trzeba dobrej woli. A przystępujemy do tego dzieła z planem należycie obmyślanym i z głębokiem przekonaniem, że przedsięwzięcie udać się musi, kiedy już dotychczas w przeciągu kilku dni kilkudziesięciu majstrów i czeladników krawieckich z całym zapałem przystąpiło do Związku, składając pełne udziały. Kierownictwo zaś Związku handlowo-przemysłowego katolickich krawców, spoczywając w rękach ludzi wytrawnych w swym zawodzie i godnych zaufania, daje nam rękojmię, że będziemy w stanie z całą sumiennością przeprowadzić nasze zamiary, sprzedając klasom mniej zamożnym tani i lepszy towar, niż u żydów, już to dostarczając bez przerwy pracy i utrzymania całym szeregom rzemieślników. Co nadto, gdy te usiłowania nasze poprze społeczeństwo katolickie, będziemy mogli ten pieniądz, który ginął bezpowrotnie w bezdennych kieszeniach żydowskich, obracać wedle własnej woli na cele humanitarne.

Pragniemy zatem w myśl Encykliki „Rerum Novarum“ Leona XIII. wprowadzić w życie prawdziwie katolicką organizacyę zawodową, koniecznie potrzebną i ufamy, że zaufania w nas położonego nie zawiedziemy“.

Tak brzmi odezwa krakowska. — Lwowski komitet przygotował już był swojego czasu statuty; a chociaż na razie wprawdzie bez skutku — to jednak obecnie budzić się już poczyna większa solidarność i — da Bóg — spółka wyrobu i sprzedaży tanich ubrań we Lwowie wkrótce już stanie się rzeczywistością!...

Agitacya uczciwa

przy święconem jajku!

Szczęśliwych a wesołych świąt! życzymy wszystkim Szanownym Prenumeratorom i przyjaciołom naszym — a tym, którzy przed dniem 1szym kwietnia b. r. nadesłali nam lub złożyli przedpłatę przynajmniej za I. kwartał, *przesyłamy* nadto jako *prima-aprilisową niespodziankę* illustrowaną kartę korespondencyjną z widokiem.

Nie gniewajcie się Szanowni Prenumeratorzy na ten dziwny upominek; ale raczej oglądnijcie go dobrze z obydwu stron.

Z jednej strony jest miejsce do nalepienia marki za 5 halerzy, oraz miejsce na adres do któregokolwiek z Waszych dobrych znajomych; po drugiej zaś stronie znajduje się widok jednej z głównych ulic miasta Lwowa, a pod nim puste miejsce, na którem może każdy wypisać sążnistą korespondencyę, n. p. z życzeniami wesołych świąt, z oświadczynami, z zaproszeniem na wesele albo na chrzciny lub w ogóle z jakąś przyjemną wiadomością — w miarę swoich stosunków.

Dla P. T. Prenumeratorów lwowskich zamiast widoku lwowskiego dajemy widok Janowa, zamieszczony po drugiej stronie karty korespondencyjnej.

Po tejże drugiej stronie znajduje się też u góry skromna uwaga, zachęcająca Waszych znajomych do prenumerowania „Dźwigni“, która kosztuje kwartalnie tylko 50 centów, a wraz z „Faunem“ tylko 85 ct. — Sam „Nowy Faun“ bez „Dźwigni“ kosztuje również tylko 50 centów.

Uwagę tę bądźcie łaskawi piórem lub ołówkiem zakreślić z boku, celem *lepszego uwidocznienia jej temu*, do którego posłać raczycie tę kartę korespondencyjną.

Sprawicie tem swoim znajomym nową niespodziankę, a zarazem zaagitujecie za pismem *patryotycznem* a *chrześcijańskiem*.

Za agitacyę tego rodzaju składamy Wam Czcigodni prenumeratorzy już z góry gorące podziękowanie w słowach: **Bóg zapłać!**... Agitacya zaś ta — oraz zachęcanie znajomych do prenumerowania „Dźwigni“ *przy sposobności dzielenia się* ***jajkiem święconem*** będzie **tem szlachetniejsza**, że skierowana będzie ku poparciu pisma, które **na swym sztandarze** wypisało „**obronę chrześcijańskiego gospodarstwa, handlu i przemysłu przed żydowskim zaborem!**“

Agitacyą Apostołów szerzyła się wiara nasza święta; agitacyą narodowych działaczy budziła się patryotyczna dzielność! — Nie wstydźmy się tedy uczciwej agitacyi, a w gronie przyjaciół, krewnych i znajomych agitujmy też w następującej sprawie:

Tworzy się tu we Lwowie „Galicyjskie *Towarzystwo judeomedyczne* ku obronie a rozwojowi chrześcijańskiego gospodarstwa, handlu i przemysłu“. — Na dochód tego Towarzystwa wydaliśmy broszurkę objaśniającą jego cele. — Broszurka ta kosztuje wraz z przesyłką pocztową tylko 20 centów (40 h.), które można przesłać w liście w postaci marek pocztowych. Zamawiać ją można w redakcyi „Dźwigni“, a każdy kto ją kupi, ma prawo do otrzymania bezpłatnego statutu towarzystwa judeomedycznego, a nadto będzie miał to moralne zadowolenie, że poparł dobrą patryotyczną sprawę, zmierzającą do wyzwolenia narodu z żydowskich sieci.

Tym Szanownym prenumeratorom zamiejscowym, którzy zapłacili prenumeratę tylko za Iszy kwartał br. — przesyłamy przekaz pocztowy i prosimy ich, aby nam przesłali niezwłocznie należytość za dalszy okres, gdyż jako niezasobni musimy wysyłkę pisma *stosować* ściśle do wpływającej prenumeraty.

Nr. ten świąteczny „Dźwigni“, oraz Nr. świąteczny „Fauna“ drukujemy na zapas i przesłać możemy *bezpłatnie* każdemu, kogo nam Szanowni czytelnicy polecą.

Tym, co świeżo przystąpią do prenumerowania od kwietnia b. r. — możemy w miarę zapasu dać Nry z I. kwartału *bezpłatnie*. Kończąc życzeniami wesołego Alleluja! kreślmy się

z poważaniem

Redakcya Dźwigni.

Nowa ustawa o domokrąstwie.

Przez ogół kupców oczekiwana, a zapowiedziana już dawiej ustawa o handlu obnośnym została już w tym czasie w radzie państwa w druku przedłożoną. Pojęcie handlu domokrążnego określa ta ustawa w §. 1. jako handlu z miasta do miasta i z domu do domu, a jako wyjątki z pod tej ustawy oznacza handel bydłem i końmi.

Jako warunki otrzymania koncesyi na handel obnośny wymienia ustawa opłacanie z góry podatków wraz z dodatkami, austryackie poddaństwo, 33 rok życia i osiadłość najmniej przez rok w okręgu, na który jest żądana koncesya. Dalej nie powinien koncesyonaryusz mieć żadnej zakaźnej choroby i musi być moralnie nieposzlakowanym. Połączenie handlu domokrążnego z handlem stałym jest niedopuszczalnem nietylko w jednej osobie, ale nawet w jednej rodzinie. Pozwolenie udzielane bywa na jeden rok i co roku przedłużane. Od handlu domokrążnego będą wykluczone: mięso, wyroby mięsne, mleko, leki, kosmetyki, z wyjątkiem mydła, broń, wybuchowe materyały, karty, towary przeciwne obyczajności, odzież znoszona i pościel, trunki, ocet, towary korzenne, oleje mineralne, wyroby złote i srebrne, zegary, przedmioty kościelne, listy, promesy itd. Ważnem też jest postanowienie, że w miastach stołecznych i w miastach, liczących po nad 5000 mieszkańców, oraz w zdrojowiskach, rada miejska wykluczyć może od handlu domokrążnego niektóre towary. Zakaz ten podlega zatwierdzeniu ministerstwa handlu.

Projekt ten uwzględnia więc pewną część żądań naszych Towarzystw kupców i młodzieży handlowej oraz Towarzystwa drobnych kupców we Lwowie — ale nie wszystkie. — Oby tylko w komisyach tego projektu nie obcięto — lecz rozszerzono — o to starać się nam należy. Po uchwaleniu tej ustawy podamy bliższe szczegóły.

Znowu jeden polski wynalazca,

który *przez Polaków* został *kopnięty*, a przez obcych dopiero uznany i wywyższony.

Przejeżdżając w zeszłym roku przez Przemyśl, poznałem przypadkowo w handlu p. Stupnickiego niejakiego p. Klingera, którego p. Stupnicki przedstawił mi jako pracującego nad wynalazkami. — Z rozmowy poznałem, że p. Klinger jest niezwykle oczytany w dziełach technologicznych — i jakkolwiek wcale nie posiada technicznego wykształcenia — objawia wielką znajomość rzeczy, jako samouk.

Uścisnąłem serdecznie dłoń jego, życząc, aby znalazł poparcie wśród swoich — wśród Polaków.

Uśmiechnął się tylko *boleśnie*; a dlaczego boleśnie o tem przekonała mię obecnie korespondencya następująca wyczytana w jednym z marcowych numerów „Kurjera Lwowskiego“:

„Wiele się mówi w kraju naszym o popieraniu własnego przemysłu, o dźwignięciu się z nędzy materjalnej, a kiedy przychodzi do czynu, to brać starsza odmawia nietylko swej pomocy, ale jeszcze stara się szkodzić. Tak miała się sprawa ze Szczepanikiem, którego wynalazki wyśmiewano w kraju i musiał pójść szukać pomocy u kapitalistów niemieckich, a tem samem pracą swoją bogacić kapitał, wrogi naszej narodowości — tak obecnie sprawa ma się z p. Robertem Klingerem, o którego wynalazkach zamierzam pisać.

Pan Robert Klinger wynalazł nowy środek opałowy, zwany „Robertyną“, który, zdaniem jego, wyruguje węgiel i drzewo, ze względu na taniość i większy procent ciepła, jaki wydaje. Z wynalazkiem swoim zwierzył się p. Klinger kilku galicyjskim profesorom. Ruszali ramionami pogardliwie. Niezbity tem z tropu, młody wynalazca udał się do Wiednia, zawiązał stosunki z niemieckimi kapitalistami, a ci po szeregu odbytych prób, postanowili dziś już opatentowaną „Robertynę“ zakupić. Chemicy wydali o „Robertynie“ następujące orzeczenie:

„Wynik dotychczasowego badania „Robertyny“ wykazał, że wydaje ona o $^1/_4$ część więcej ciepła, aniżeli węgiel kamienny tej samej objętości, zaś w stosunku do ciężkości o $^3/_4$ więcej. Nie osadza tak silnego kopciu, jak węgiel kamienny i wydaje o $^2/_7$ części mniej olejów eteryczno-lotnych, które zanieczyszczają najwięcej kominy. „Robertyna“ spalona na wolnem powietrzu, pali się powoli biało-żółtawym płomieniem, przyczem cała masa rozżarza się do białości, a temperatura wzrasta w stosunku do siły prądu powietrza. „Robertyna“ znajdzie doniosłe zastosowanie w przemyśle“.

To orzeczenie zostało wydane przed dwoma miesiącami. Od tego czasu p. Klinger udoskonalił jeszcze wyrób „Robertyny“, tak, że przy ostatnich próbach, odbytych niedawno, okazało się, że da się „Robertyną“ zastąpić także węgiel drzewny, używany do samowarów, żelazek i fajerek przez rzemieślników. Starania p. Klingera, aby „Robertynę“ oddać w ręce krajowych przemysłowców, spełzły na niczem, musiał więc oddać ją w ręce wiedeńskich kapitalistów. We czwartek w tym celu będzie p. Klinger we Wiedniu i ostatecznie załatwi interes.

Zbyteczne chyba wskazywać, że z powodu sprzedania „Robertyny“ kraj nasz. który nie ma węgla, wiele traci.

Oprócz ofert wiedeńskich, jedna z największych firm belgijskich, mająca międzynarodowe biuro sprzedaży i kupna patentów i wprowadzania ich w życie, zaproponowała p. Klingerowi sprzedaż „Robertyny“ dla Stanów Zjednoczonych, za pośrednictwem p. L. Duvinage w Brukseli. Pismo. wydawane w kilku językach, a omawiające li tylko nowe wynalazki — „Journal des Inventeurs“ — nie mogło w recenzyi nachwalić się „Robertyny“. Widać więc z tego, że ludzie obcy lepiej zrozumieli p. Klingera, jak właśni rodacy. Na końcu wspomnąć muszę, że p. Klinger, oprócz nowego opału, ma jeszcze kilka innych wynalazków, jak automatyczne kuplowanie wozów, kwas do przenoszenia obrazów na szkło, nowy gaz do oświetlania i opału. Wszystkie te wynalazki przejdą niestety, zdaje się w ręce obcokrajowców. *Wit. R.*

Autorem powyższej korespondencyi jest, jak się domyślam, p. W. Reger, znany socyalista. — Do tegożby więc już doszło, że za polskim wynalazcą ujmują się tylko *obcy* zagranicą, a w kraju tylko socyaliści lub biedacy...

Zaiste wyglądałoby to tak, jakgdyby zamarł duch ofiary u naszej arystokracyi i kapitalistów... skoro ów pan Klinger, dobry Polak i Chrześcijanin, nie należący do żadnego stronnictwa politycznego, lecz pracujący dniami i nocami — nie znalazł żadnego poparcia!...

Takby wyglądało! — tak źle jednak może przecież nie jest — i miejmy w Bogu i w ludziach nadzieję, że z czasem w naszym narodzie zadnieje również świadomość siły, jaką daje postęp techniczny, a praca wynalazcza i przedsiębiorczość.

Żyjmy nadzieją, że ci, których Bóg obdarzył większymi zasobami, wspomagać będą cichych a twórczych pracowników na polu odkryć i wynalazków ku podźwignięciu Ojczyzny!

Niesocyalista.

Urządzenie rzeźni
po mniejszych miastach.

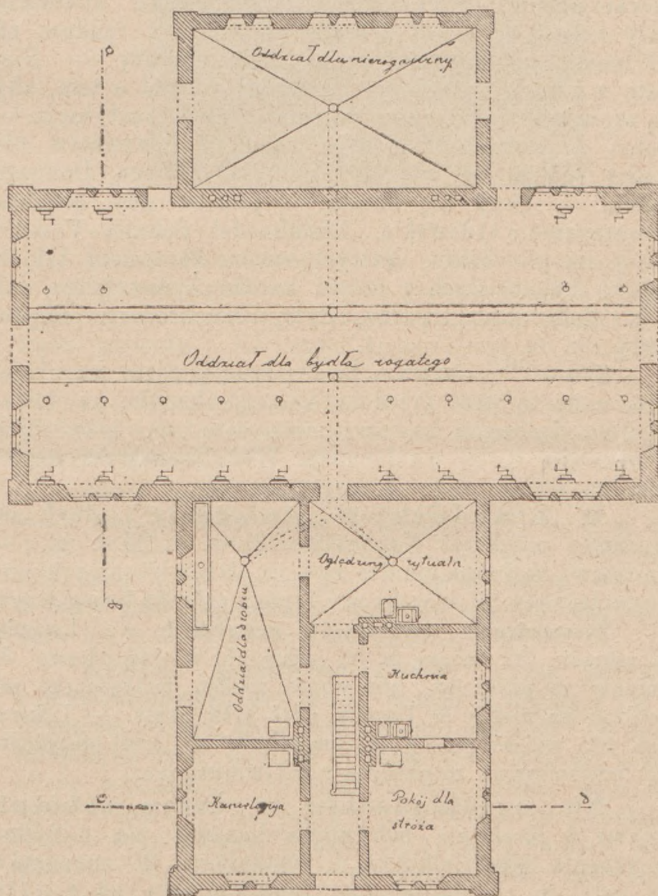
Urządzenia rzeźni po naszych miastach bywają zazwyczaj wcale nieodpowiednie, to też dla wiadomości tych miast i miasteczek, gdzie rzeźnictwo jest bardziej rozwinięte i gdzie możnaby się postarać o wygodną rzeźnię, podajmy tu plan nowej rzeźni, wybudowanej niedawnymi czasy w Żółkwi przez inżyniera Dzbańskiego.

Z planu każdy dokładnie o rozkładzie ubikacyi przekonać się może — podamy tu więc tylko opis głównego oddziału, przeznaczonego do bicia bydła.

Jestto — tak pisze p. Aleksander Frankowski — obszerna hala, mierząca w długości przeszło 24 *m.*, a w szerokości blisko 11 *m*; opatrzona 8 wielkiemi oknami, dającemi obfitą ilość światła. Z dziedzińcem hala ta połączoną jest dwiema bramami, umieszczonemi w przeciwległych jej końcach; jedna brama przeznaczoną jest dla wprowadzania bydła, druga dla wynoszenia stałych odpadków. Dwoje drzwi, znajdujących się w jednej ze ścian podłużnych, służą do ułatwienia komunikacyi ze znajdującym się obok oddziałem dla nierogacizny. Pod każdem oknem stoją na mocnych żelaznych podstawach gładkie cementowe stoły. Przy ścianach podłużnych hali ustawionych jest 6 wind do dźwigania i zawieszania bydła podczas roboty. Są to windy śrubowe, wykonane w jakiejś czeskiej fabryce. Na dwóch, idących z nich łańcuchach, umieszczone są rozstawki (Spreize) w ten sposób skonstruowane, iż dadzą się użyć do zawieszania na nich najmniejszej i największej sztuki bydła. Bliżej środka hali — na mocnym dźwigarze — zmontowane są windy ruchome, przeznaczenie których z ich nazwy łatwo wyczytać. Jestto wyrób angielski.

Jedna z nich obliczona na 500 *kg*, druga na 1000 *kg*. Biegną one wzdłuż hali po dolnym pasie dźwigaru kształtu I. Każda z nich z osobna przedstawia po prostu niewielki czterokołowy wózek (Laufkatze), na którym zawieszona maleńka winda o pojedynczem przeniesieniu, poruszana zapomocą śruby bez końca. Zamiast bębna posiada winda kółko, opatrzone na obwodzie swym występami dla chwytania poszczególnych ogniw zwykłego łańcucha. Śruba bez końca wprawia się w ruch przez obracanie kółka, umieszczonego na wspólnym z nią wale; to ostatnie zaś porusza się z dołu zapomocą łańcucha bez końca; natomiast dla przesuwania większej zastosowano pojedyncze przeniesienie. Jak widzimy, obydwiema manipuluje się z dołu. Konstrukcya obydwu ma wygląd mocny i zgrabny, a funkcyonują obie lekko i szybko.

Do wykonania wszelkich innych żelaznych konstrukcyi posługiwał się inżynier Dzbański krajowemi siłami, — dźwigar dla wind ruchomych, wszystkie orczyki, rozstawki, haki, wszelkie żelaziwo lane, jak pokrywy na otworach do kanału itd., wykonane są we Lwowie„.



Ponieważ przeważna część miast polskich i ruskich w Galicyi została podbitą pod panowanie Żydów, przeto i w Żółkwi za pieniądze, na które się składali także Polacy i Rusini — a więc za pieniądze chrześcijańskie

musiano zrobić także podarunek Żydom, oraz ich tałmudycznemu kahałowi, a mianowicie podarunek w formie *osobnego pokoju* i urządzenia *dla oględzin rytualnych*.

Mimowoli wyrywa się tu z piersi okrzyk: Kiedyż nareszcie przestaniemy opłacać haracz narodowi Żydowskiemu?!...

Pomijając tę ujemną stronę, zaznaczyć musimy, że urządzenie rzeźni odpowiada wymogom zdrowotnym zarówno co do konserwacyi mięsa jako też co do zdrowia zajętych tam ludzi.

Kronika i rozmaitości.

Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej we Lwowie, urządziło w swej sali w marcu szereg bezpłatnych wykładów i odczytów. W niedzielę 4 z. m. mówił Ks. Alfred Wróblewski o „Leonie XIII wobec kwestyi społecznej w rocznicę 90 letnich urodzin, a 23 letniej wstąpienia Jego na tron". W niedzielę 11 z. m wykładał prof. S. Majerski o epoce poezyi narodowej w Polsce, a w niedzielę 18 z. m. mówił ks. prałat dr. Z. Lenkiewicz. Na wszystkie te odczyty miały występ także panie

Z Towarzystwa drobnych kupców chrześcijańskich. — W Towarzystwie drobnych kupców chrześcijańskich we Lwowie odbyło się w połowie marcu br. Walne zgromadzenie. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości i wybrano nowy wydział z panem Fuchsem na czele, jako prezesem tego wielce pożytecznego stowarzyszenia. Sprawozdanie rachunkowe stwierdza stały rozwój, a nawet zebrano już pewien fundusz na założenie kasy wsparcia na wypadek choroby — Niestety z t. z. „inteligencyi" mało kto pomyśli o tem, aby się zapisywać na członków wspierających tej instytucyi. — Żaden z naszych magnatów, żaden z finansistów nie poparł dotąd tej twierdzy chrześcijańskiego drobnego handlu — Sami się bronią — podczas gdy podobne stowarzyszenie żydowskie, „Kleinhandel-Schultz-Verein" cieszy się prawdziwie patryotycznem poparciem takich mężów mahabejskich z pośród narodu Żydowskiego, jak n. p. Rotschildy, Hirsche, Byki, Bleichrödery, Rappaporty i t. p.

Zaiste Chrześcijanie Polacy spoglądnijcie też okiem miłości na tę straż przednią naszego handlu, na towarzystwo drobnych kupców, mieszczące się przy ulicy Ormiańskiej L. 20 we Lwowie. Wkładka członka wspierającego wynosi tylko 4 korony rocznie

W krakowskiej „Gwieździe" odbył się uroczysty wieczorek Kościuszkowski w. d. 25 z. m. — Prezesowi, zasłużonemu dla Tow., p. Janowi Zubrzyckiemu wręczono przy tej sposobności dyplom członka honorowego.

Zgromadzenie towarzyszów murarskich we Lwowie. na zebraniu 22 marca b. r. uchwaliło wysłać odezwę do murarzy na prowincyi, aby wobec zastoju budowlanego nie zjeżdzali na wiosnę do Lwowa, gdyż brak pracy. — Uchwalono też wnieść prośbę do magistratu na ręce prezydenta aby przyspieszono rozpoczęcie robót wiosennych.

Na zgromadzeniu w domu robotniczym w Krakowie uchwalono domagać się u Sejmu przyznania rękodzielnikom i robotnikom 20 mandatów do rady m. Krakowa, oraz zaprowadzenia od r. 1910 monopolu wódczanego w Galicyi.

Ładny inżynier powiatowy urzęduje w Radzie powiatowej w Nowym Sączu, skoro dla domu tejże rady sprowadza kafle od Prusaków, mimo iż ma na miejscu dwie polskie fabryki wybornych kafli pp. Gorlanda i Młyńskiego. — Tylko tak dalej... a wnet staniemy się pastwą Żydów i Prusaków.

Reakcya żydowskiego „liberalnego" rzeźnika ***Fassa*** usiłuje wskrzesić na nowo średniowieczne tortury. — Ten oto Fass, rzeźnik w Janowie tuż pod Lwowem, powziął podejrzenie na pewnego chłopaczka chrześcijańskiego, że mu ukradł garnek z kurzemi jajami. — Wciągnął tedy chłopca podstępnie do sieni swojego domu, tam przy pomocy żony związał chłopcu ręce na plecach, okręcił go w pasie sznurem i na linewce zawiesił w powietrzu twarzą ku górze, tak iż chłopczyna wśród okropnych bolów niemal przełamywał się w krzyżach.

Chcąc wymódz na dziecku zeznanie, począł grozić mu pałką i kto wie, coby się z biednym chłopcem stało — gdyby na jęki wydobywające się z sieni nie nadszedł urzędnik miejscowy p. Kruszyński. — Władze sądowe powinny się zająć gorliwie tą sprawą i podobnie jak nieludzkich policyantów z Sambora ukarać także tego oprawcę.

W rocznicę męki ś. p. *Agnieszki Hrużówny*, zamordowanej przez żydowskiego rzeźnika *Hülsnera*, w lasku Brzeziny pod Polną — odbyły się staraniem *poczciwych Niemców wiedeńskich* trzy msze św. w Wiedniu w dniu 29 marca, w którym to dniu minął rok właśnie od czasu morderstwa. Czesi i Niemcy zbierają składki na pomnik przedwcześnie zgładzonej ze świata. — Czyżby Polacy nie mieli również dołożyć kilku cegiełek. — Kto łaskaw, niech prześle skromny datek na ten cel na ręce redakcyi czasopisma *Ceske Zajmy* w Winohradach pod Pragą.

Zniewaga religii chrześcijańskiej przez Żydów w Podhajcach. „We czwartek dnia 15 z. m., w którym przypada święto żydowskie Hamana, respicjent skarbowy w Podhajcach p. Ludwik Geciów, idąc do gorzelni w Podhajcach w sprawie służbowej, spotkał przy tejże gorzelni dwóch Żydów młodych, przebranych w habity św. Franciszka, przepasanych białymi paskami Franciszkańskimi, którzy udając zakonników, wyszydzali zakon OO. Franciszkanów i religię rzymsko-katolicką. Całe miasto w wajwyższym stopniu było tym faktem oburzone. Władze miejscowe polityczne, sądowe i policyjne jednak nie chciały nic słyszeć ani widzieć. O sprawie zawiadomiony został tedy metropolitalny konsystorz, oraz prezydyum namiestnictwa. Jesteśmy pewni, że zarówno konsystorz jak i prezydjum namiestnictwa upomną się o godność sukni św. Franciszka i o naszą wiarę i że prokurator w Stanisławowie Kiljan otrzyma polecenie wdrożenia jak najostrzejszego śledztwa". (Gł. N.).

W sprawie napadu Żyda Aratena i usłużnych mu policyantów na polski klasztor w Kętach wnieśli liczni posłowie interpelacyę do rządu w sejmie.

Jakie bogactwa gromadzą w swych rękach żydowscy lichwiarze i wekslarze świadczy fakt, że **wekslarz** i właściciel dóbr w Galicyi, Żyd Mendel Aberdam pozostawił **przeszło dwa miliony** koron. — O tyle mniej posiada i o tyle biedniejszym jest lud okoliczny.

Okropne stosunki panujące w żydowskich piekarniach według opisu p. *Przegalińskiego*, przedstawimy dla braku miejsca w następnym numerze „Dźwigni". — Niedawno wpłynęło też do lwow. magistratu doniesienie, że Żyd Schleichkorn do swej t. zw. „krakowsko polskiej piekarni" używa wody ze stawu, w którym topią padlinę. — Z wydaniem sądu zaczekamy aż do wyroku sądowego.

Żydowskiemu rzeźnikowi *Leovyemu* w Chojnicach zabrała policya świeżo ostrzone piły, przypuszczając, że mogą one mieć związek ze zbrodnią mor-

derstwa, spełnionego na młodocianym uczniu Winterze, który, jak zeznali koledzy, wyszedłszy wraz z nimi ze składu cygar, skręcił w uliczkę wiodącą ku jezioru, a prowadzącą koło synagogi. Wkrótce od strony synagogi dały się słyszeć zgrozą przejmujące błagalne wołania o pomoc. — Winter od tego czasu nie pojawił się już w szkole. — Wkrótce znaleziono pocięte części ciała w jeziorze, a w synagodze flaszeczkę z jakimś czerwonym płynem. — Pewien Niemiec-chrześcijanin z Berlina wyznaczył z własnej kieszeni znaczną nagrodę za wyszukanie sprawcy ohydnego mordu. Lud okoliczny przypuszcza, że to był mord rytualny.

Niezmordowana praca Żydów, skierowana ku owładnięciu Austryi, jest zadziwiającą i godną naśladowania. — Oto, w dniu 26 marca br. byli przywódcy Żydów z posłem *Auspitzem* na czele u prezydenta ministrów Körbera i domagali się dla siebie **nowego** „równouprawnienia“ t. j. uprzywilejowania.

Informacye dla wszystkich
oraz
rady i nowości przemysłowe, handlowe i gospodarcze.

Przedsiębiorcom polskim i ruskim radzimy poprzeć najnowszy wynalazek p. *Franciszka Krogulskiego*, majstra stolarskiego we Lwowie. — Wynalazł on nowy rodzaj brunoliny, a próby dokonane w naszej redakcyi wypadły wcale dobrze. — W następnym numerze podamy bliższe szczegoły. — Adresem p. Kr. możemy służyć.

Niektóre informacye, korespondencye, sprawozdania ze Stowarzyszeń i ogłoszenia dla braku miejsca podamy dopiero w następnym numerze „Dźwigni„ lub w przedświątecznym „Faunie“.

Dla drobnych przemysłowców, rękodzielników i włościan zaznaczamy tu wiadomość, że w dniu 28 marca b. r. Walne Zgromadzenie galic. Kasy oszczędności uchwaliło jako ustęp 9 §. 33 zmianę statutu w tym kierunku, iż wolno będzie Kasie tworzyć t. z. towarzystwa (koła) kredytowe, celem ułatwienia osobistego kredytu właścicielom mniejszych posiadłości i drobnym przemysłowcom. — Oby tylko nie było to długo na papierze — lecz jak najrychlej w czyn wprowadzać poczęto.

Dla sierot po rzemieślnikach mianowicie dla ubogich dziewcząt rozda magistrat lwowski 3 stypendya po 770 koron z fundacyi ś. p. *Antoniego Chylińskiego*. — Termin zgłoszeń do 15 kwietnia b. r.

Dostawa siana. — Gmina miasta Lwowa potrzebuje dla twych zaprzęgów 1.000 metr. cetn. siana. Zgłaszać oferty wraz z próbkami siana należy do IIIgo biura magistratu.

Ulatwienie pocztowe. Za 10 halerzy można teraz cięższe listy, aniżeli dawniej posyłać do Niemiec, a mianowicie do wagi 20 gramów.

Zamach na kosy, celem podwyższenia ceny kos. — Aby nasi włościanie a kosiarze więcej pieniędzy musieli wydawać na kosy, stara się znany spekulant w handlu kosami Wittgenstein zjednoczyć wytwórców kos pod hasłem wspólnej sprzedaży w kartel. W tym celu wybrał się w podróż w Alpy z notaryuszem i zawiera z wytwórcami kos układy. — Życzyćby sobie należało, aby mu się te układy nie powiodły; nasi wieśniacy nie mają za co płacić drogich cen — Ej! kowale polscy a ruscy — możebyście i wy spróbowali wytworzyć w kraju spółkę dla wyrobu i sprzedaży polskich i ruskich kos. — Pomyślcie na tem! —

Może będzie zarobek, jeśli przyjdzie do skutku budowa kolei lokalnej, okrążać mającej Lwów od linii Lwów - Krasne i przez Zniesienie Winniki ku linii Lwów - Czerniowce z odnogą Lesienice - Łyczaków. — Pozwolenie na przedwstępne roboty udzielono inż. Józefowi Łubieńskiemu do spółki z E. Berggrünem przedłużono znów za pół roku.

Karło na biegunach w stylu amerykańskim podajemy WPanu Z. w uwidocznionej tu illustracyi:



Czarną lśniącą powłokę na żelazo otrzymać można w następujący sposób bez użycia grafitu. Przedmiot żelazny, oczyszczony a rozgrzany naciera się maścią. złożoną z 20 części cerezyny i 80 części kinolu i wstawia w płomień, po czem maść spala się, kopcąc silnie. — Po wolnem spaleniu się tej maści. naciera się wychłódłe żelazo białym płatkiem, a potem łyszczy się je zwyczajną szczotką do łyszczenia (glancu).

Nowy sposób konserwowania jaj taki, iż nie tracą wcale cech świeżości przez 8 miesięcy wynalazł tymi czasy duński robotnik *Piotr Christensen.* Za patent otrzymał od angielskiej firmy handlu jaj 600 tysięcy koron. — Takie to sumy płaci zagranica za patenty, a u nas ubogi wynalazca nie znajdzie nawet współczucia u rodaków.

Likier pomarańczowy, można sporządzić z pomarańczowych skór-k w sposób następujący: 8 dk suszonych skórek, zalać 1 l. dobrego koniaku i w dobrze zamkniętej butli, trzymać w cieple 2—3 tygodni, codzień pilnie wstrząsając. Po upływie tego czasu, zagotować gęsty syrop z $^1/_2$ kl. cukru i $^1/_2$ l. wody, zlać koniak do ochłodzonego syropu, wpuścić parę kropel karmelu, przefiltrować przez bibułę i zlać do butelek, zakorkować i trzymać w piwnicy. Im dłużej stoi — tem jest lepszy. *(P. K.).*

Barwik, kurkuma albo kurkumin pochodzi z korzenia rośliny *ostrzyż* albo *żółcień* (Curcuma longa et rotunda) rosnącej w Chinach, w Indyach Wschodnich i Zachodnich itd. Korzeń jest nie wielki, guzowaty, ma

na sobie łupę chropowatą barwy zewnątrz brudno-żółtej, wewnątrz pomarańczowej i ma zapach podobny do imbiru. Tenże mieści w sobie żółty barwnik kurkuminem zwany, który nierozpuszczalny jest w wodzie, tylko w alkoholu. W Europie znane są cztery jego gatunki a to: Chiński, który jest najlepszy i najdroższy; po nim następuje z Jawy także bardzo dobry. Bengalski także Lizbońskim zwany, od poprzedzających gorszy, a z Barbados z Zachodnich Indyi najpodlejszy. Dobry kurkumin powinien być świeży, zdrowy, twardy, ciężki, żywiczny, a na złomie błyszczący. Zwykle trą go na mąkę. Używają go do farbowania wełnianych i jedwabnych materii na żółty kolor, lecz kolor jego jest nietrwały. Farbują nim także papier, drzewo, skóry, pokosty, używają go na politurę do mebli, itd.

Naukę języka
czyli żargonu żydowskiego
jako środek zabezpieczający przed oszustwami w handlu i przemyśle,

do której wstęp podaliśmy w Nrze. 3-cim, prowadzić będziemy w następnych numerach bez przerwy, iżby podać Polakom skuteczną broń ku obronie przed narodem Żydowskim. Kto bowiem chce skutecznie bronić się przed nieprzyjacielem, musi doskonale rozumieć nieprzyjacielską mowę. — W tym tylko **świątecznym** numerze opuszczamy lekcyę języka żydowskiego, aby nie zamącać świątecznych chwil żydowskim szwargotem.

Fabryczna tajemnica

opowieść osnuta na tle prawdziwego zdarzenia z życia fabrykanta N. w Paryżu.

(Dokończenie)

(Nowym, a wcześnie zgłaszającym się prenumeratorom prześlemy *początek bezpłatnie.*)

— A więc ja panią na dziś pożegnam — rzekł *Hersch Gimpelschweif*, podnosząc się z wolna z fotelu; ale muszę pani powiedzieć, że oczekuję na pisemną odpowiedź... Mam nadzieję, że się pani namiszli; w razie przeciwnym mąż pani będzie powiadomiony o wszystkiem...

— Bezczelny! nielitościwy człowieku! — wyjąknęła pani Julia...

— Ny — jak się pani podoba... żegnam adiu!... zawarczał żyd... Ukłonił się drwiąco i wyszedł, oglądając się przy drzwiach kilka razy, ażali pani N. nie poweźmie jakiego postanowienia.

Łzy gorzkie, które nieszczęśliwej wezbrały w oczach, przyniosły jej chwilową ulgę po odejściu Żyda.

* * *

W tydzień później inne towarzystwo bawiło w tym pokoju. — Pan Ludwik oficyalnie oświadczył się ojcu o rękę Józi; na razie wprawdzie prowizorycznie, gdyż Józia jego zagadnienia zbywała wciąż wymijającemi odpowiedziami · czuł jednak, że Józia go kocha, czuł że spojrzenia Józi niby łagodne promyki wiosny spoglądały badawczo a ożywczo w jego duszę i tęczowemi barwy zdobiły wyobraźnię.

Czuł jednak zarazem, że dziewczę ma pewne skrupuły w wyjawieniu mu swych wzajemnych uczuć.

— Więc pan stanowczo przy tem obstaje — pytała raz, nawiazując rozmowę do jego słów — że tylko z uczciwego a rządnego domu brać należy żony...

— Sądzę, że wtedy mniejsze niebezpieczeństwo pomyłki..

— A na pozory pan zważa?... na bajki!... zapytała, znowu raz Józia, do dawniejszego wracając tematu.

— Na bajki nigdy, dobre pozory cenić nauczono mię w domu. — Matka, kobieta wielkiej zacności a religijna przestrzegała przed zgorszeniem; ale nadewszystko kocham prawdę... a oczka panny Józi patrzą tak prawdziwie, że nie wiem o jakich... bajkach do mnie mówi..

— A coby pan powiedział na to, jakieby pan o nas miał wyobrażenie — mówiło dziewczę, nie wychodząc z zamyślenia — gdyby tak n. p. tatko zbankrutował..

— Nic — odrzekł Ludwik z uśmiechem, usiłując rozśmieszyć smętne oczka kochanej.

— A gdyby tak tatkę za bankructwo aresztowali — mówiła dziewczyna z naiwną trwogą — wywołali szkandał; choć tatko niewinny!... O ja wiem, że niewinny; ale ja mam takie złe przeczucie: tatko mi nic nie chce powiedzieć, że fabryka tak źle stoi; tatko nikomu nic nie mówi. i pan tego nie wie...

— Tak istotnie nie przypuszczałem; ale to nic — to głupstwo — mówił Ludwik, sam nie wiedząc, czy się ma wspólnie trapić, czy cieszyć ze zwierzeń dziewczyny..

— A ja mam jakieś okropne przeczucie....

— To nic panno Józiu, to głupstwo, cały majątek mój poświęcę na to, byle twój ojciec nie wyszedł ze stratą; ot nic!... to nic...

Przebłyskujące łzy rozczulenia przerwały Ludwikowi dalsze perswazye. — Jak wiatr zaszumiała mu w głowie myśl: „Trzeba czemprędzej starego ratować" i ucałowawszy gorąco rękę Józefki — popędził czemprędzej do fabryki... wypowiedziawszy tylko na odchodnem: Dziękuję ci panno Józiu za to. żeś mi powiedziała.

* * *

Jaki ten Ludwik dobry — jaki on dobry — szeptało dziewczę, zostawszy samo w pokoju. — Czemuś mi go tak żal — tak żal — tak żal. — Ja nie wiem czemu mnie się zdaje, że on taki nieszczęśliwy... Łzy i łkania były jedyną odpowiedzią biednej...

W pustym pokoiku odezwał się nagle głos dzwonka. — To telefon. — Hola! Hola! kto mówi?

— Henryk Gimpelschweif! — odpowiada telefon.

— Czego pan sobie życzy? — zapytuje Józia głosem pełnym irytacyi, gdyż instynktową czuła antypatyę do tego Żyda.

Mówiąc z oburzeniem, wielce przypominała głos matki, — to też Gimpelschweif, biorąc ją za Julię, powtarza telefonem swoje propozycye, aby Julia skłoniła swego męża do objęcia dyrekcyi w fabryce Goldbergera. Gdybyś pani nie namówiła Karola do tego w ciągu 24 godzin — dowie się o całym... stosunku twym do mnie. Na wypadek, gdybym cię nie zastał przy telefonie, wysłałem równocześnie posłańca z listem, w którym znajdziesz pani pismem powtórzone moje ostatnie słowo!

Dalej już Józia nic nie słyszała; kurczowo ręką ściskała słuchawkę i z całej siły biła się nią po skroniach. — Zdawało się jej, że to sen, że to jakieś widzenie gorączkowe, że to nie rzeczywistość...

Rzuciła się na sofę jakby zemdlona, oczy miała otwarte, ale wpatrzone widocznie w jakieś gorączkowe obrazy, gdyż nie zauważyła nawet, jak do pokoju wszedł posłaniec.

— Czy zastałem panią Julię N. — pytał posłaniec po kilka razy, zanim go Józia zauważyła.

— Tak zastał pan — to ja — i wyrwawszy mu list z ręki, szybko wręczyła kilkanaście centimów. —

Treść listu, zarówno bezczelna jak ohydna, dolała oliwy do ognia

Józia gwałtownie zatrzasła drzwi za posłańcem, który je w pomięszaniu zostawił otwarte — Obejrzała jeszcze raz telefon, obmacała słuchawki, podjęła list z podłogi; oglądnęła go błędnym wzrokiem. — Znów chwyciła słuchawki telefonu i poczęła się niemi co raz silniej z wolna bić po głowie, a z ust wymykały się ciche słowa: Biedny Ludwik! biedny Ludwik!...

Cicho spoglądała na to z drugiego pokoju służąca; dopiero gdy Józia, rzuciwszy słuchawki, śmiać się poczęła dziwnym spazmatycznym obłąkanym śmiechem — pobiegła służąca po panią. — Było to już za późno...

Zaledwie pani Julia przestąpiła próg pokoju — dał się słyszeć krzyk przeraźliwy. W otwartem oknie zakołysały się białe firanki, a Józia spadła na bruk ulicy z wysokości drugiego piętra. — Ani wyciągnięte ręce matki, ani też poskoczenie ku oknu służącej nie zdołały powstrzymać skoku szalonej.

* * *

Trzy dni żyła jeszcze Józia w szpitalu, majacząc w gorączce. Przytomności aż do chwili skonu nie odzyskała ani razu. Żegnała się tylko co chwila lewą ręką, gdyż prawa była złamana w upadku i od czasu do czasu wymawiała urywane słowa: Tatusiu!... mamo!... to nieprawda... biedny Ludwik... pozory mylą... gdzie honor!

* * *

Milcząc postępowali za trumienką, ubraną w biel, w zielone liście i kwitnące kwiaty, wśród grona znajomych dwaj ludzie — dwa cienie. — Staruszek ksiądz, daleki krewny Ludwika, zamiast przy ołtarzu pobłogosławił Józię nad zimną mogiłą...

* * *

Gazety podały krótką kronikarską wiadomość: — „Panna N., córka znanego fabrykanta N., którego interesa w ostatnich czasach chwiać się poczęły, dostała obłędu pod wpływem nieszczęśliwej wiadomości, otrzymanej telefonem. — W przystępie obłędu wyskoczyła oknem na ulicę. Po trzech dniach męczarni — umarła.

* * *

Pani Julia N. po przebyciu ciężkiego tyfusu, złamana, wywiędła, wyjechała na zawsze do Włoch, gdzie osiadła jako pokutnica w jednym z najsurowszych klasztorów.

* * *

Złamany i zgnębiony pan Karol postanowił również opuścić Paryż i osiąść w górach u krewnych. — Ludwik zaś zamierzał wstąpić do urzędu w jednem z większych miast prowincyonalnych.

Już miał niezadługo wyjeżdżać z Paryża, gdy w tem idąc ulicą, przy której stała fabryka Karola, zauważył, że na froncie konkurencyjnej fabryki *Goldbergera* umieszczono nowy napisy: „*Goldberger & Gimpelschweif*".

Zaciekawiony tem, co to ma znaczyć — wstąpił do niedoszłego teścia Karola, aby się dowiedzieć bliższych szczegółów.

Cóż ojcze — pyta Karola — czy istotnie likwidujecie Wasz interes fabryczny; bo jak widzę konkurenci Wasi co raz bardziej się panoszą.

— A tak likwiduję; ale obawiam się, aby ta ładna kompania Goldberger & Gimpelschweif nie zażądała otwarcia konkursu, bo źli są, że im ani jednego gratu z fabryki nie chcę sprzedać.

— A cóż to za jeden — jest ten Gimpelschweif?

— Żyd, szwagier *Goldbergera* — odpowiedział p. Karol i z bolesnem westchnieniem dodał — „zabójca mej córki"!

— Jakto? — zapytał Ludwik, zrywając się z miejsca.

Karol namyślał się chwilę, obejrzał się w około, ażali nikt nie słucha, a następnie kładąc rękę na ramieniu Ludwika, rzekł:

— Słuchaj Ludwiku, kocham Cię jak syna i dlatego nie chciałem cię trapić opowiadaniem całej tajemnicy. — Dowiedz się jednak nareszcie... Ten to łotr *Gimpelschweif* zniszczył mi pożycie małżeńskie, on wydarł mi *tajemnice fabryczne* i postawił nad przepaścią bankructwa... On sprawcą śmierci naszej biednej Józi, która nie mogła znieść obojętnie rodzinnej hańby!

* * *

Wyjawienie całej tajemnicy rodzinnej kosztowało p. Karola wiele wysiłku nerwowego... Dobrze jednak się stało. — Ludwik oburzony podłością tej zacnej kompanii „*Goldberger & Gimpelschweif*" postanowił przeszkodzić im w spożywaniu bezkarnem ohydnej zdobyczy.

— Jak to?! — mówił sam do siebe więc w razie licytacyi mieliby — ci łotrzy zabrać nawet pracownię, gdzie z takiem zamiłowaniem rysowała przepiękne wzory — ta moja pieszczotka — ta... moja... Józia?! — To być nie może! — na to nie pozwolę!

Jakoż i nie pozwolił! — Połowę swego majątku ofiarował i nie spoczął doputy, dopokąd fabrykę pod firmą Karol N. nie przywrócił do dawnej świetności i nowego rozkwitu

Wnet zniknął z tej ulicy złocisty napis „Goldberger & Gimpelschweif — gdyż zacna ta kompania musiała przenieść się na prowincyę gdzieś ku granicy niemieckiej; a Karol z Ludwikiem niby ojciec ze synem pracują z zamiłowaniem a z uznaniem odbiorców i współobywateli.

Ludwik należy do stronnictwa, które możnaby nazwać stronnictwem chrześcijańsko-narodowem i wobec wzmagającej się represyi przeciw francu kiemu nowo-pogaństwu i judofilstwu może kiedyś — jako obywatel nadzwyczaj popularny — ważną w życiu politycznem Paryża odegrać rolę.

* * *

W pokoiku, w którym niegdyś pracowała Józia niema nikogo przez cały dzień — tylko z rana krząta się tam pan Karol: ściera pył ze sprzętów, drogich pamiątek i dolewa oliwy do lampki, wiszącej przed ołtarzykiem domowym.

Wieczór, gdy w całej fabryce już cisza, przebiega pan Ludwik fabryczne lokale. Wstępuje też do pokoiku Józi i długo nieraz stoi zadumany przed jej portretem, jak gdyby szukał natchnienia.

OGŁOSZENIA.

Ogłoszenia w „Dźwigni“ kosztują: za całą stronicę 16 zł., — $^1/_2$ str. 8 zł., — $^1/_4$ str. 4 zł., — za $^1/_8$ str. 2 zł. — za $^1/_{16}$ str. 1 zł. — za $^1/_{32}$ str. 1 koronę.

Dla prenumeratorów i korespondentów „Dźwigni“, dla zamawiających więcej ogłoszeń, tudzież dla członków kraj. Tow. kupców i przemysłowców, udziela się 25 do 50 procent opustu. W numerach noworocznych, sezonowych i przedświątecznych policza się do 50% więcej — z powodu *znacznie zwiększonego nakładu.*

Parowa Fabryka

pierników i wyrobów spożywczych

STANISŁAW GURGUL

dawniej Czyński

w Jarosławiu,

poleca pp. kupującym znane z dobroci swe wyroby:

Alberty | **Biszkopty**
Precelki | **Pierniki**
Całuski | **Herbatniki**

etc. 1—12.

Fabryka odznaczona za dobroć wyrobów 40 medalami i 3 dyplomami honorowymi na wystawach stolic świata.

Dla P. T. gospodarzy na wiosnę.

Postronki druciane do zaprzęgów, długości 175—200 centimetrów (dziesięć razy silniejsze od parcianych) para zł. 2·40. Drut kolczasty do ogrodzeń po zł. 4. za 100 metrów. — Nożyce ogrodnicze od zł. 1 do 3·50. — Nożyce do żywopłotów po zł. 3 i 3·50. Noże ogrodnicze od ct. 80 do zł. 2·50. — Piłki ogrodnicze od ct. 60 do zł. 1·50. Szczotki druciane do drzew, łopaty, grabie, motyki, taczki i t. p. poleca

Piotr Chrząstowski, Lwów, plac Kapitulny l. 1.

Filia: Tarnopol, plac Sobieskiego.

Jedyny we Lwowe chrześcijański

Handel skór

Wiktora Żebińskiego

ul. Jagiellońska L. 11. poleca **trwały materyał** po cenach **umiarkowanych.**

Mając wybór materyału, prowadzę też **wyrób krajowego obuwia**, które polecam P. T. publiczności, jako **konkurujące z bazarami zagranicznymi.**

Z poważaniem **W. Żebiński.** 4—12

Wspólnika z kapitałem do 2000 zł. celem otwarcia handlu korzennego i wiktuałów w Krakowie poszukuje właścicielka domu. — Adres za dołączeniem marki na odpowiedź wskaże Redakcya „Dźwigni“. 1—2.

Roboty niwelacyjne, plany i t. d. wykonuje z wszelką ścisłością Biuro rządowo upoważnionego geometry *Albina Mięsowicza*, Lwów, ul. Piekarska 17.

Jan Reichel, *Malarz i lakiernik* we Lwowie, ul. Łyczakowska, L. 4. wykonuje roboty malarskie, dekoracyjne i lakiernicze z wszelką ścisłością i po przystępnych cenach.

Mam zaszczyt zawiadomić, że już otrzymałem świeże

Towary świąteczne

i takowe po najtańszych cenach polecam tak w głównym handlu przy ulicy **Batorego l. 2.** jak też i we filii mojej przy ulicy **Zielonej, l. 4.**

Dla wygody Szanownej P. T. Publiczności podaję mały wyciąg z mego cennika.

Towar świeży pierwszej jakości!

pół kilo	ct.	pół kilo	ct.
Migdały wybierane	— 76	Śliwki bośniackie	— 20
Migdały bardzo ładne	— 60	Figi sułtańskie	— 40
Daktyle marokańskie	1 —	Figi wiankowe	— 16
Daktyle aleksandryjskie	— 36	Cykata duża	— 75
Daktyle Califat	— 32	Arancini drobna	— 56
Rodzynki sułtańskie	— 38	Powidła bośniackie	— 18
Rodzynki Eleme duże	— 40	Masło świeże z kw. śmiet.	— 68
Rodzynki drobne czarne	— 28	Masło des. ze słod. śmiet.	— 80
Malagi na gałązkach	1 —	Masło dworsk. do potraw	— 50
Orzechy tureckie całe	— 24	Miód znakomity	— 32
Orzechy tur. łuszczone	— 50	Mak	— 24
Orzechy włoskie całe	— 20	Mąka najpiękniejsza	— 08
Orzechy włoskie łuszcz.	— 48	1 laska wanilii	— 20
Drożdże niezawodne pras	60	1 pakiet drożdży w proszku	05

Utrzymuję także na składzie różne gatunki tylko naturalnych win, wyborny rum bremski, herbatę, wódki zagraniczne i krajowe, piwo butelkowe, oraz bardzo dobry koniak francuski i węgierski.

Zamówienia z prowincyi odsyłam odwrotnie; na żądanie wysyłam cenniki franco.

Polecając się licznym rozkazom Szan. P. T. Publ. kreślę się z pełnym szacunkiem **LEONARD SOLECKI**

sklep główny Lwów, ul. Batorego l. 2. — Filia: ul Zielona l 4.

Na święta

JAN STRYCHARSKI

w Krakowie, ulica Jagiellońska Nr. 7,

poleca

WYBORNE NATURALNE

„WINA GRECKIE”

	Butelka		Butelka
Małwazyą Gutland białą	2.50	**Achaiskie** niesłodkie (Scherry)	1.75
Małwazyą Gutland czerw.	2.50	**Cypro** wyborne słodkie .	1.50
Mavrodaphne czerw. deser	1.75	**Małwazya**, szlachetne b. pełne Wino słodkie . . .	1.75
Glaucos, przyjemniej. od Malagi	1.50		

	1 Litr	$^3/_4$ Litra	Litr na miarę
Cephalonia gładkie b. smaczne Butelka	—·80	—·60	—·75
Moscato słodkawe doskonałe „	—	—·80	1·—
Sect pełne zamiast dobrego Węgra „	—	1·—	1·20
Afrykańskie „Samos“ wyborne z bardzo przyjemnym smakiem i zapachem Butelka	—	—·85	1·—

Wina Austryackie
Steinwein (Boxbautel) Butelka złr. 1.—
Imperjalmarke b. i czerw. „ „ 1.30
Goldmarke białe i czerw. „ „ 1.—

Wino Szampańskie MONOPOLE DEMI SEC

Butelka 3 złr.

Wódki Gdańskie
Pomarańczowa, Butelka 1.30
Kminkowa „ 1.30
Złotówka „ 1.30

Wódki Dra J. Zdunia

Żytniówka
Kminkówka
Kontuszówka
Gorzka
Winiak
Jałowczak
Borówczanka

COGNAC TOKAJSKI

	$^1/_1$ But.	$^1/_2$ But.		$^1/_1$ But.	$^1/_2$ But.
Cognac z litr V.	złr. 2	złr. 1.20	Cognac sec . złr	6	złr. 3.50
„ „ V.O.	„ 3	„ 1.75	Kronen cognac „	8	„ 4.50
„ „ V.O.C.	„ 4	„ 2.50	Medicinal „ . „	6	„ 3.50
„ „ V.O.C.B.	„ 5	„ 3. —	Diabetiker „ . „	6	„ 3.50

KONIAK CZUBA-DUROZIER & COMP.

Butelka oryginalna 1.80, 2.50 i 3 złr.

Wysyłki na prowincję odwrotnie w Butel. Becz. i w Gąs. po 3, 5, 10 Ltr.